Nr. 13. **Lwów, dnia 5. Kwietnia 1896.** **Rok IV.**

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty

We Lwowie i na prowincyi z przesyłką
rocznie 2 złr. 80 ct.
półrocz. 1 „ 40 „
kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedyńczy 12 ct.

Rękopisów nie zwraca się

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Redakcya znajduje się przy ul. Berka l. 2.
Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l. 21.

Pisma do Administracyi i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny, tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Aron Weiss, ul. Śnieżna l. 7.

Pojedyńcze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.

Rabin Izaak Elchanan Spektor

zmarł w 79. roku życia — dnia 7. marca b. r. w Kownie.

Bolesna wieść dochodzi do nas z litewskiego Kowna. Rabin Izaak Elchanan Spektor nie żyje! Kowno utraciło najpiękniejszy klejnot, którym się szczyciło. Rosyjskie żydowstwo bez różnicy poglądów religijnych pogrążone w ciężkiej żałobie. Także po za granicami Rosyi wszędzie tam, gdzie nie zamarła jeszcze miłość do narodu żydowskiego, do jego wiary i nadziei — czują ogrom ciosu zadanego przez nieubłaganą śmierć.

„Jeśli porównamy naród żydowski z organizmem“ mówił na grobie zmarłego rabina dr. Feinberg imieniem „p'ruszim“ kowieńskich, „to zmarły rabin był organizmu tego głową, z której płynęły iskry elektryczne do każdego członka wielkiego żydowskiego ciała; nie było ani jednego hebrejskiego jęku, któryby się nie odbił stokrotnem echem w duszy nieodżałowanego; zmarły żył życiem całego żydowstwa; on znał jego bole i smutki, cieszył się jego radością i nie znajdziesz sprawy specyficznie żydowskiej na całym świecie, w którejby on nie brał wielkiego udziału.“ Syn jego Hirsz Rabinowicz, kaznodzieja wileński, scharakteryzował go jako wielkiego talmudystę, szlachetnego a skromnego człowieka i gorącego patryotę żydowskiego, co nie czynił różnicy między ortodoksyą a postępem; nie tyle boli syna zgon ojca własnego, jak to, że z nim zmarł ojciec narodu żydowskiego. Długo jeszcze po pogrzebie stał kilkunastotysięczny tłum nad grobem swego pasterza, nie chcąc rozstać się z miejscem, gdzie wielki opiekun narodu i współczujący lekarz jego bolów i ran znalazł wieczny spokój....

Życie jego płynęło cicho i skromnie; zwykły szary żywot uczonego badacza, co się sam nigdy na zewnątrz nie wysuwał, lecz znikał za swojemi dziełami. Syn uczonego talmudysty Izraela Issera oddawał się zmarły od pierwszej młodości studyom talmudu i rabińskiej umiejętności. Zaznajomiwszy się z praktykami rabińskiemi u Benjamina, słynnego na swój czas rabina Grodna, rozpoczął młody Spektor karyerę rabińską od wioski Izabelin, posuwając się powoli przez miasteczko Berezy, Nieśwież i Nowogródek aż do swej posady w Kownie, gdzie już aż pod sam koniec życia pozostał. Jego obszerna wiedza i zdolność godzenia powaśnionych stronnictw szczególnie zaś jego nieustraszona uczciwość — jednały mu coraz więcej zwolenników wśród ortodoksyjnego Izraela. Zaczynają się pojawiać jego pisma o kwestyach religijnych jak באר יצחק, נחל יצחק, עין יצחק (od r. 1858 do r. 1863) w których rozbiera drażliwe kwestye religijne, dając artykułom wiary zawsze znaczenie łagodniejsze i wolnomyślniejsze. Był przeciwnikiem fanatycznego ascetyzmu, a szczerym przyjacielem stoickiego rozumnego życia. W tym kierunku stoczył niejedną zwycięską walkę z zapleśniałymi fanatykami, którzy posuwali się niekiedy tak daleko, że obkładali go klątwą i odmawiali mu tytułu rabina. Jego wielka erudycya dostarczała mu skutecznej broni przeciw napadom przeciwników i on ortodoksyjny rabin dokonał dzieła, o którego zrealizowanie darmo się kusili przez wiek cały postępowi koznodzieje wprowadzający temple, organa i całą maskaradę, zapożyczoną u księży. Zmarły Spektor, oparty o tradycye religijne, dokonał rozumnych reform i podniósł wysoko poziom etyczny i religijny żydowstwa rosyjskiego. Dwa na pozór drobne, ale w skutkach doniosłe fakty, charakteryzują jego działalność Gdy w roku 1869 zawisł nad całą Rosyą straszny głód i nadchodziło święto Paschy, groziła żydowstwu, ograniczającemu się tylko do niekiszonego chleba, wprost śmierć głodowa. Mimo groźb fanatyków oświadczył wówczas Spektor, że najwyższem prawem i obowiązkiem człowieka jest jego prawo do życia i że nikt nie ma prawa utrudniać mu przez liczne ograniczenia ciężkiego żywota; stosownie do tej zasady pozwolił on na spożywanie grochu, bobu i innych produktów, które dotychczas wykluczano ze stołu podczas święta Pesachu. Doniosłość tej innowacyi zrozumie każdy, kto wie, jak rygorystycznie żyd ortodoksyjny trzyma się zakazów religijnych i jak raczej śmiercią zginie głodową, aniżeli przekroczy odwieczne prawo.

Drugim jego wielkim czynem, za który mu winni są wdzięczność szczególnie syoniści, są jego rozumne i postępowe postanowienia odnośnie do kolonizacyi Palestyny. Biedni koloniści, złamawszy pierwsze trudności, ledwie poczęli zbierać owoce swej żmudnej pracy, gdy w tem nadszedł rok 7. uprawy rolnej, w którym

wedle postanowień Mojżesza ma spoczywać wszelka praca i ziemia pozostać odłogiem. Zastosować się do tego przepisu znaczyło zabić kolonizacyę w zarodku, zniszczyć owoce kilkuletnich żmudnych zabiegów. Wielki rabin zrozumiał trudność położenia i uwolnił kolonistów od więzów tego przepisu, a temsamem uratował kolonizacyę.

Wdzięczność narodu nie długo kazała na siebie czekać. Rabin Izaak Elchanan Spektor zażywał wśród żydowstwa w Rosyi i po za jej granicami takiej powagi, jaką się żaden z europejskich rabinów poszczycić nie może. Był on najwyższą instancyą w sprawach religijnych. Ku niemu zwracali się wszyscy, ilekroć nowa klęska zawisła nad nieszczęśliwym narodem żydowskim.....

Zmarł jak święty z księgami Zakonu w drętwiejącej dłoni... Jego tolerancya i gorąca miłość żydowstwa jaśnieć będzie przez wieczne czasy jako wzór dla prawdziwych pasterzy Izraela w golusie..

Cześć jego pamięci, wieczny spokój cieniom wielkiego, szlachetnego rabina!

M.

W sprawie nauczycieli i nauki religii mojżeszowej.

IV.

Prywatne zakłady naukowe.

W kraju naszym, szczególnie po większych miastach, znajduje się spora ilość prywatnych zakładów naukowych, przeznaczonych przeważnie dla młodzieży żeńskiej. Ludzie interesujący się wychowaniem dorastającej generacyi, łatwo mogą się przekonać, że młodzież do tych zakładów uczęszczająca, pochodzi przeważnie z bogatszych domów, a w znacznej części z domów żydowskich, albowiem każdy prawie zamożniejszy żyd poczytuje sobie za wielki zaszczyt, że wychowanie córki jego odbywa się pod kierownictwem panny ...skiej i że córka jego koleguje z szlachcianką Y. Czy atoli nauki w zakładzie udzielane — właściwym są początkiem i wstępem do dalszego życia, czy może nie nadejdzie kiedyś chwila, w której wypadnie żałować, iż dziecko w obcem wychowało się gnieździe — o tem rodzice na razie nie myślą. Ojcowie i matki radują się niemało, gdy córka jest w stanie zagrać walca na fortepianie, lub powtarza kilka frazesów francuskich; szczególny zaś ogarnia ich zachwyt, jeśli córka „nic w sobie nie ma żydowskiego". Że w tem świetnem na pozór wychowaniu czegoś brak, że coś zostawiono odłogiem a mianowicie oś co ma być początkiem wszelkiej mądrości ludzkiej — to rodzicom żydowskim z warstw bogatych ani przez myśl nie przejdzie. Ba — wedle ich zdania — tylko muzyką, francuszczyzną i dobremi manierami — można się wszędzie popisać „przed światem", nie zaś bojaźnią Bożą, ani też zasadami religijnemi — precz więc z niemi! Wszak „wielka pani" takich rzeczy nie potrzebuje!.... Inaczej jednak zapatrują się na tę sprawę chrześcijanie. Oni nie zapisaliby dziecka do takiego zakładu, w którymby nie uczono religii. U nich w spisie przedmiotów naukowych religia zajmuje **pierwsze** miejsce. To też w tym samym zakładzie, w którym żydówka wzrasta w bezwyznaniowości, chrześcijanka pobiera prawidłową naukę religii, zna szczegółowo wszystkie obrzędy religijne, a nawet historyę kościoła. Dziwić się tylko należy, że u żydów we wszystkiem objawia się chęć naśladowania drugich, tylko nie w tem. Żydówka wcale się nawet nie wstydzi, że w ośmnastym roku życia (a nieraz i później) pacierza hebrejskiego przeczytać nawet nie umie! I w ręce takich kobiet oddaje się wychowanie przyszłych pokoleń... Świetne na przyszłość widoki!...

A nasi rabini, cóż ci na to? Ortodoksyjni albo nie rozumieją doniosłości tej sprawy, albo wprost wpływu żadnego w tej mierze nie mają. „Postępowych" w kraju jeszcze brak. O ile zaś istnieją — również nie objawiają szczególnej dbałości o przyszłość i wychowanie dziewcząt żydowskich. Z tych to powodów powinni nauczyciele religii dla braku innych organów zajmować się tak długo tą sprawą, dopóki nie nastanie zwrot ku lepszemu.

Przytoczone — w poprzednich artykułach — przeszkody w prawidłowem prowadzeniu nauki religii mojżeszowej, braki na polu wychowania religijnego, nie mniej upośledzone stanowisko nauczycieli religii (rozumie się: nie w ustawie, lecz wskutek złej woli — nieżyczliwie dla żydów usposobionych — kierowników i kierowniczek) były przyczyną zwołania nauczycieli religii mojżeszowej z całego kraju na wiec, który się odbył we Lwowie w dniach 24. i 25. grudnia zeszłego roku. Na tym wiecu rozpatrywano rzeczone sprawy i starano się o środki zaradcze. Uchwalono mianowicie wystosować petycyę do c. k. Rady szkolnej krajowej następującej treści:

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa raczy:

1. polecić tym czynnikom, których obowiązkiem jest utrzymywać szkoły publiczne, aby dostarczały sal na naukę religii mojżeszowej; oraz spowodować,

2. aby nauka religii mojżeszowej odbywała się równocześnie z nauką religii chrześcijańskiej;

3. aby jej udzielano w pełnej ilości godzin, ustawą przepisanej;

4. aby dziatwa żydowska nie przesiadywała na lekcyach nauki religii chrześcijańskiej;

5. aby dyrekcye, mające wspólnego nauczyciela religii mojżeszowej, zaraz na początku roku szkolnego, za **wspólnem porozumieniem** się układały podział godzin nauki religii mojżeszowej;

6. aby kierownik (kierowniczka) **co roku** odczytywał na konferencyi gronu nauczycielskiemu rozporządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej, zabraniające zmuszać dzieci żydowskie do pisania, rysowania i wykonywania robót ręcznych w soboty i żydowskie święta uroczyste;

7. aby dyrekcye szkół publicznych osobnym okólnikiem zwalniały dziatwę żydowską od uczęszczania do szkoły w doroczne święta uroczyste;

8. aby c. k. Rady szkolne okręgowe w porozumieniu z zborami izraelickimi ustanowiły praktyki religijne dla dziatwy żydowskiej;

9. aby Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa uregulowała **w myśl postanowień o katechetach** stanowisko nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach publicznych, a to w ten sposób, aby ono nie było zależne od dobrej lub złej woli kierowników, albo też od innych wrogich wpływów zakulisowych... gdyż tylko tym sposobem uczyni się intencyi ustawy zadość.

10. aby powiększyć ilość posad nauczycieli religii mojżeszowej, a za nadobowiązkowe godziny osobno wynagradzano;

11. aby w tych miastach, w których od czasu wejścia w życie ustawy nie ma jeszcze nauczycieli religii, takowych zamianowano;

12. aby i w prywatnych zakładach, mających charakter szkół ludowych lub wydziałowych, obok chrześcijańskiej udzielano i nauki religii mojżeszowej.

W końcu dodać musimy, że wykonanie powyższej uchwały zostało odroczone, gdyż Lwów nie posiada w tym kierunku dość żyznej gleby. Spodziewać się jednak należy, że jeszcze w tym roku a mianowicie na najbliższym zjeździe rzecz zostanie już stanowczo załatwioną.

V.

Nauka religii mojżeszowej w szkołach średnich.

Pedagogowie wszystkich narodów, dzięki zebranym doświadczeniom doszli już do tej niezbitej prawdy, że samo intellektualne wychowanie, nie wspomagane zasadami i uczuciami religijno-moralnemi, nie jest w stanie zbliżyć człowieka do jego przeznaczenia, że tam gdzie nie dbają o religijno-moralne wychowanie wyrastają pokolenia dzikie, nie szanujące ani praw boskich ani ludzkich. To też ciała ustawodawcze wszystkich państw wielką przywiązują wagę do wychowania religijno-moralnego dorastającej młodzieży, a ta ich pieczołowitość znajduje wyraz w ustanowieniu katechetów, których zadaniem jest kształcenie uczuć religijnych i zasad moralnych w umysłach i sercach powierzonej ich pieczy duszpasterskiej — młodzieży, aby ją wychować na prawych obywateli i użytecznych członków społeczeństwa. Niestety z tego dobrodziejstwa korzysta tylko młodzież wyznania chrześcijańskiego, młodzież żydowska nie pobiera w szkołach średnich żadnego wychowania religijnego. Zdaje się, że zdaniem ustawodawstwa i władz szkolnych naszego kraju — młodzieży izraelickiej wystarcza zupełnie wychowanie intellektualne (jak znajomość fizyki, hist. naturalnej, arytmetyki i t. d.) zasady

moralne i rozwój uczuć religijnych zaś są dla niej zbyteczne. Gdy chłopiec żydowski w dziesiątym roku życia opuszcza szkołę ludową, wychowanie religijne kończy się dlań zupełnie, a od dziesiątego roku do ośmnastego (a właściwie do końca życia) t. j. w czasie, kiedy u człowieka władze umysłowe i uczucia najsilniej się rozwijają, wzrasta on w bezwyznaniowości! Ta okoliczność wzmacnia żydów w mniemaniu, że należy u dzieci kształcić jedynie te zdolności, które obiecują bezpośrednie korzyści materyalne; bogobojność, pobożność, wykonanie obrzędów religijnych i znajomość odwiecznych prawd głoszonych przez mężów boskich, to są obecnie już tylko szpargały dobre dla idyotów! Jeszcze przed kilku laty grono nauczycieli szkół średnich podniosło głos w tej sprawie, wykazując szkodliwość takiego jednostronnego wychowania młodzieży żydowskiej, które wpływa szkodliwie na otoczenie. Zaiste, czyż nie jest to rażąca niesprawiedliwość, że w całej Galicyi tylko jedno gimnazyum (w Brodach) ma nauczyciela religii mojż., podczas gdy inne szkoły średnie albo wcale nauczycieli żydowskich nie mają albo — działalność i stanowisko tych nauczycieli równa się niemal zeru! Jeśli się bowiem przypatrzymy bliżej tym stosunkom, zobaczymy, że twierdzenie nasze jest zupełnie uzasadnione. Nauka religii mojż. w szkołach średnich należy do przedmiotów nadobowiązkowych, o czem świadczą doroczne sprawozdania poszczególnych szkół, w których nazwiska nauczycieli żydowskich umieszczone są na szarym końcu po nauczycielach przedmiotów nadobowiązkowych. Jednakowoż pod względem remuneracyi za udzielanie tego przedmiotu nauczyciele żydowscy stoją jeszcze niżej, niż nauczyciele kaligrafii i gimnastyki (którzy nawiasem mówiąc, nie mają przecież wyższych studyów) albowiem podczas gdy za godzinę nauki kaligrafii i gimnastyki płaci się 50 złr. rocznie, to za naukę religii żydowskiej płaci się tylko 30 złr. Ta okoliczność dosadnie maluje, jakie miejsce nasza religia zajmuje w zakresie przedmiotów szkolnych w szkołach średnich. Ilość godzin zaś wymierzona dla tego] przedmiotu, jest tak szczupłą, że o nauce we właściwem tego słowa znaczeniu nawet mowy być nie może. Tylko w niewielu szkołach udziela się ośm godzin tygodniowo t j. dla każdej klasy jedną, reszta zaś szkół ofiarowuje dla tego przedmiotu zaledwie 3—4 godziny dla wszystkich ośmiu klas.

Ponieważ do dnia dzisiejszego nie było planu dla tego przedmiotu, ponieważ nie ma stałej kontroli, przeto nie dziw, że pomimo reorganizacyi szkolnictwa, pomimo jego widocznego postępu nauka religii mojżeszowej w prymitywnym znajduje się jeszcze stanie, jak np. za panowania Józefa II. Ubolewać zatem należy, że nasi posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy nie mają ani dość odwagi, ani zmysłu dla tak ważnej sprawy, aby przecież kiedyś stanąć w jej obronie. (C. d. n.)

Dr. Maurycy Steinschneider.

Szkic biograficzny.

Rzadką uroczystość obchodziła onegdaj wiedza żydowska Maurycy Steinschneider, jeden z jej twórców ukończył dnia 30. marca b. r. 80. rok życia. Od licznych owacyj, jakie mu miłośnicy judaizmu urządzić pragnęli, usunął się jubilat nasz w ten sposób, iż dzień swych urodzin spędził zdala od Berlina we wiejskiem zaciszu, wyłącznie w kole swej rodziny.

Żywot Steinschneidera można nazwać typowym; jubilat przeszedł bowiem koleje uczonego żydowskiego. Obdarzony z natury niezwykłemi zdolnościami, nie zdołał on tak łatwo należycie je rozwinąć mając jako żyd drogę pod każdym względem przed sobą zagrodzoną Musiał więc cały szereg upokorzeń i rozczarowań przejść, zanim powiodło mu się dopiąć jakiego takiego stanowiska. Tylko charaktery bardzo silne przechodzą bez szwanku tak straszną próbę; z nich też rekrutują się też prawie wszyscy wielcy uczeni żydowscy bieżącego stulecia. Do nich należy właśnie Steinschneider.

Urodził się on dnia 30. marca 1816 w Prossnitz na Morawii. Ojciec jego, Jakób, należał do postępowej inteligencyi żydowskiej i odznaczał się przytem głęboką znajomością talmudu. Starał się więc o to, by móc syna swego, bardzo uzdolnionego i wiele obiecującego chłopca, należycie wykształcić. Zapisał go zatem do szkoły chrześcijańskiej a równocześnie wprowadził go sam w piśmiennictwo talmudyczne. W tem ostatniem nabył Maurycy po krótkim czasie takiej wprawy, że już jako 13-letni młodzieniec w stanie był uczęszczać na wykłady znanego rabina Trebitscha. Mając zaledwie lat 17 udał się do Pragi, gdzie słuchał wykładów z filozofii, pedagogiki, estetyki i nowszych języków. W tych ostatnich osiągnął wkrótce zadziwiającą biegłość. Pisał potem rozprawy w językach: hebrejskim, niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, i łacińskim w każdym z tych języków z równą doskonałością. W Pradze zaznajomił się też z Leopoldem Dukesem, który zwrócił uwagę młodzieńca na literaturę nowohebrejską i orjentalną. Była to chwila ważna i szczęśliwa tak dla samego jubilata jak i dla wiedzy żydowskiej. Steinschneider uczuł jakby wewnętrzne powołanie do judaistyki.

W roku 1836 udał się do Wiednia mając zamiar wstąpienia do akademii orjentalnej. Nastąpiło jednak pierwsze rozczarowanie. Jako żydowi zabroniono mu wstępu do akademii, a że w przedmarcowej Austryi nie wolno było bez stałego zajęcia przebywać w stolicy, zapisał się zatem na technikę. Tylko prywatnie kontynuował studja orjentalne. Gdy potem mimo usiłowań kaznodziei wiedeńskiego Mannheimera, nie mógł uzyskać pozwolenia na stały pobyt, udał się Steinschneider do Lipska, gdzie pod kierownictwem sławnego orjentalisty Fleischera pilnie studjował literaturę arabską Poznał tu też Franciszka Delitscha, z którym następnie razem pracował. Z końcem roku 1839 przybył Steinschneider do Berlina, gdzie bardzo życzliwie go przyjęli Leopold Zunz i Abraham Geiger. Po dwuletnim pobycie w stolicy niemieckiej zawitał znowu do Pragi, gdzie go czekało towarzystwo takie, jak S. L. Rapaporta, Michała Sachsa i innych

Gdy Sachs został powołany na kaznodzieję do Berlina, wrócił również i Steinschneider tam, gdzie odtąd też stale przebywa. Zrazu chciał zostać rabinem ale z powodów łatwo zrozumiałych porzucił wnet ten zamiar. Radzono mu, by się poświęcił karjerze akademickiej, ale tu stało mu znowu na przeszkodzie jego pochodzenie. Kontynuował więc dalej swoje studja, a równocześnie starał się o indygenat pruski. Otrzymał go wreszcie po długich usiłowaniach dnia 17. marca 1848. Na drugi dzień wybuchła rewolucya, która na dłuższy czas przerwała jego działalność literacką.

Steinschneider zaciągnął się teraz w szeregi żurnalistów. Był sprawozdawcą parlamentarnym „Nationalzeitung" i korespondentem „Prager Zeitung". Na szczęście zajęcia te nie długo trwały; nasz jubilat oddał się znowu wiedzy żydowskiej. W tymże samym roku otrzymał zaszczytne wezwanie od rządu angielskiego, by skatalogował zbiór książek hebrejskich i arabskich w sławnej bibliotece Bodlejana w Oksfordzie, by więc dokonał pracy, do której, jak wiadomo, potrzeba gruntownej i wszechstronnej wiedzy. Owocem tej pracy jest „Katalog książek hebrejskich w Bodlejanie" (1852—1860), stanowiący niewyczerpane źródło dla zajmujących się literaturą epoki żydowsko-arabskiej. W ten sposób skatalogował również zbiory książek bibliotek w Moguncyi, Hamburgu, Berlinie itd. Odtąd też prowadzi życie wyłącznie poświęcone wiedzy i pracy literackiej.

Gdy w roku 1872 otwarto t. zw. postępową szkołę rabinacką w Berlinie, starano się pozyskać Steinschneidera na profesora, on zaś zaproszenia nie przyjął a to z tych samych powodów, dla których nie chciał zostać rabinem. Tak samo odmówił w roku 1876 wezwaniu na objęcie katedry profesora w seminaryum rabinackiem w Budapeszcie. Od roku 1869 pełnił przez lat 25 funkcye dyrektora żydowskiej szkoły żeńskiej. W roku 1893 został przez cesarza niemieckiego zamianowany profesorem.

Doprowadziłoby to nas za daleko, gdybyśmy chcieli podać dokładny spis dzieł naszego jubilata. W szkicu biograficzno-bibliograficznym, który tymi dniami wydał amerykański uczony G. Kohut, zajmuje spis prac Steinschneidera 30 stronic 8° zapisanych drobnym drukiem! Pisma te dotykają wszelkich możliwych kierunków wiedzy. Pisał o teologii, filozofii, historyi, historyi literatury i kultury, astronomii, medycynie, matematyce, filologii a nawet o stenografii. Dostarczył też prac dla wszystkich prawie znaczniejszych czasopism literackich i naukowych. Sam wydawał (1858—1882) „Hebrejską bibliografię". Razem wydał Steinschneider nie mniej, jak 40 własnych dzieł, a do 31 obcych pisał wstępy. Do celniejszych jego dzieł należą następujące: Jewish Litterature (Berlin 1852) Catalogus librorum Hebraeorum in Bibl. Bodlejana (Berlin 1852—1860), Catalogus

codicum hebr. Bibl. acad. Lugd Bataviae (Berlin 1857), Hebrejskie manuskrypta bibl państwowej w Monachium (1875), Mashal umelizah, a collection of fables and parables (Berlin 1860), Reshis halimud (Berlin 1860), Literatura pseudo-epigraficzna (Berlin 1862), Saadia Gaon (Berlin 1864), Literatura ludowa żydów (Lipsk 1871), Szachy u żydów, przyczynek do historyi kultury (Berlin 1873), Alfarabi, życie i pisma (Petersburg 1869), Historya przekładów z języka hebrejskiego na arabski (Lipsk 1870—1871), Katalog manuskryptów biblioteki w Hamburgu (1878). W roku 1884 otrzymał Steinschneider nagrodę od paryskiej Académie des Inscriptions za dzieło „Hebrejscy tłumacze wieków średnich“ (Berlin 1893). Jest to bezsprzecznie najlepsze z jego dzieł. W roku 1886 otrzymał również nagrodę od akademii paryskiej za dzieło „Arabscy tłumacze wieków średnich“. Podnieść jeszcze musimy krytyczną działalność Steinschneidera. Będąc nieograniczonym panem na całem dalekiem polu judaistyki, nie pomija on nigdy choćby najmniejszych usterek w przysłanem mu do oceny dziele. Z bezwzględnością i prawdomownością, właściwą takiemu charakterowi, odsłania on wszelkie braki i bez litości karci zwłaszcza plagiaty. To też należy on do najbardziej, szczególnie przez młodszych adeptów wiedzy, unikanych krytyków. Za to znajduje on zawsze szczere słowa uznania dla prawdziwych talentów.

Kończąc niniejszy szkic przytaczamy jeszcze zdanie dra M. Kayserlinga o jubilacie: „Swojemi pracami literackiemi, swojemi monumentalnemi dziełami i rozprawami wyrobił sobie Steinschneider zaszczytne miejsce obok Zunza. Jeśli temu ostatniemu należy się bezsprzecznie zasługa, iż położył fundament pod wiedzę żydowską i że dał nam trwałe i znaczne rezultaty swego badania, to bezpartyjna krytyka przyznać musi, że Steinschneider dokończył całego budynku literackiego i że dla niektórych działów literatury żydowskiej wyrobił wstęp do wiedzy ogólnej. On był pierwszym, który wykazał, co żydzi w średnich wiekach na polu filozofii, medycyny, matematyki, astronomii, itd. zdziałali. Steinschneider jest pierwszym autorytetem w żydowskiej bibliografii, wogóle największym bibliografem naszych czasów.“

Dawid Schreiber.

Najnowszy kalendarz Achi-Asaf.

(Ciąg dalszy)

Zupełnie odmienny kierunek w porównaniu z omówioną w poprzednim artykule nowelą Abrahamowicza — przedstawia druga wybitniejsza praca beletrystyczna, umieszczona w naszym kalendarzu. Jest to nowela znanego pisarza Ben-Awigdora pod tytułem: „Za przestępstwo“. Wystąpienie autora tej noweli (na początku lat 90 tych) stanowi przełom w naszem piśmiennictwie; oznacza ono w naszem piśmiennictwie zupełny rozbrat z dawną formą i treścią. Nie tyle bowiem samym talentem, ile raczej swoją odwagą młodzieńczą, a głównie przedsiębiorczością swego umysłu — potrafił on ugrupować około siebie całą elitę, naszych wópółczesnych hebraistów, którzy wychowani na gruncie cywilizacyi europejskiej a zarazem owiani duchem swego czasu rychło uznali literaturę hebrejską jako stojącą daleko w tyle po za innemi literaturami i nabrali przekonania, że dawne hasła tradycye i formy naszej literatury już są przestarzałe, już się zużyły nie odpowiadając więcej rzeczywistym potrzebom. Świadomości tej i wynikłej stąd potrzebie szukania nowych dróg, nowej treści i nowej formy — dał Ben-Awigdor czynny wyraz założeniem nowego wydawnictwa „Sifre-Agora“ około którego skupili się wszyscy z istniejącego stanu literatury naszej niezadowoleni pisarze. Wydawnictwo to postawiło sobie za zadanie: uprzystępnić szerszemu ogółowi najnowsze płody literackie przez wydrukowanie ich w formie broszur (na wzór wydawnictwa Reklama); ale to stanowi tylko jego stronę zewnętrzną, istotne zaś znaczenie jego sięga daleko głębiej, oznacza bowiem, jak już wspomnieliśmy, całkowity przewrót w porównaniu z dawną formą i treścią. Na czem właściwie polega ten przewrót? Jaką jest natura tej treści świeżo wniesionej do naszego piśmiennictwa? Aby módz odpowiedzieć na to pytanie zastanowimy się wprzód nad absolutną wartością literacką utworów współczesnych pisarzy hebrejskich i porównamy je z utworami ich poprzedników. Zdaje się nam, że nie popełniamy błędu twierdząc, iż obecnie literatura nasza rozwija się wszerz nie w głąb. Pod względem jakości teraźniejszy okres jest uboższym niż poprzedni, ale przewyższa go znacznie pod względem ilości. Nie mamy już teraz równie potężnych talentów beletrystycznych jak Mapu i Smolenskin, tej miary mistrzów poezyi, jak Lebensohn i Gordon, ale za to z drugiej strony, gdy liczba tamtych była nader szczupłą, to mamy obecnie cały zastęp pisarzy uzdolnionych, acz nie pierwszorzędnych. Co nas najbardziej uderza w naszej literaturze obecnej to głównie — brak tła jakiegoś obszerniejszego; wszystko, co się teraz tworzy — obraca się w ciasnych ramkach obrazków, szkiców, nowel i wierszy pojedyńczych. Zawsze mamy tu do czynienia tylko z pojedyńczym szczegółem wziętym z życia jednostki lub rodziny, daremnie zaś szukamy za oddaniem całej pełni życia, za odtworzeniem całości jakiejś epoki, lub całokształtu rozwoju jednostki. Współcześni nasi pisarze robią na nas wrażenie dyletantów w sztuce pisarskiej, gdy porównujemy ich prace z dziełami ich poprzedników, którzy rzeczywiście byli fachowcami. Pisarze okresu minionego byli z reguły autodydaktami, ich wykształcenie było często jednostronne, niedokończone i pełne luk, co oczywiście nieraz niekorzystnie odbijało się na ich utworach. Rzadko szli oni z prądem swego czasu, rzadko kształcili się oni na wzorach europejskich; ale czego im nie dali obcy, to starali się oni wydobyć z siebie samych. Odosobnieni od ognisk obcych, zostawieni sobie samym, skupiali oni całą swą uwagę na własną swoją naturę, na własny swój talent, ale też i na społeczeństwo, które wiernie odtworzyć i na które działać — poczytywali sobie za główne zadanie życia. Poznać siebie samych i swoje otoczenie — to było ich głównem, pierwszorzędnem staraniem. Skutkiem tych wysileń — siluie były zawsze namarkowane: ich indywidualność i oryginalność, tudzież tło na wskróś narodowe. Właśnie te trzy zalety charakteryzują utwory pochodzące z okresu poprzedniego; u najnowszych naszych pisarzy zalet tych niestety brak. Jeżeli n. p. człowiek znający naszą literaturę przeczyta tylko dwa wiersze z dzieł Abramowicza, Smolenskina lub Mapua, to natychmiast pozna ich autora; jeżeli zaś przeczyta choćby całe stronice z utworów Frischmana, Pereca i Breinina — trudno mu będzie poznać, kto je napisał. Te ostatnie utwory wykazują dziwnie jakieś podobieństwo pod względem formy i treści; podobieństwo jest tu równoznaczne z brakiem oryginalności.

Dzisiejszą naszą beletrystykę cechują dwa zasadnicze, na pozór wręcz przeciwne, znamiona. Z jednej strony uwydatnia się silniejsze niż dotąd zbliżenie się ku zachodowi; przejęcie się jego ideami i zagadnieniami, niemal niewolnicze naśladownictwo stylu i form, używanych w literaturze europejskiej; z drugiej zaś strony głęboka tęsknota za dawną, dziś coraz bardziej już zanikającą etyką żydowską, szczere uwielbienie dla naszego męczeństwa, dla tego ducha męstwa i wytrwałości, który znosił wszelakiego rodzaju cierpienia, dalej uszanowanie dla naszego życia rodzinnego i połączonych z niem cnót i obyczajów, które w czasie prześladowań jedyną były tarczą, chroniącą nasz naród od zagłady. Z tego wszystkiego zaś przebija szczera chęć: przynajmniej uwiecznić i upamiętnić w literaturze tę etykę, te cierpienia i tych wielkich acz cichych bohaterów.

W okresie haskali literatura nasza była nawskróś tendencyjną; tendencyą jej było: krzewić oświatę i walczyć z fanatyzmem. Tem tłómaczy się też jej dwoisty charakter: moralizatorski i satyryczny. Forma ówczesnych utworów była z reguły epicką. Autorom nie chodziło o życie wewnętrzne jednostki, lecz o zewnętrzne życie mas. Najcelniejsze utwory z tego okresu są właściwie epopejami w prozie. Zawsze bowiem mamy przed sobą tło szarych, ciemnych, fanatycznych, pozbawionych haskali mas, tło — na którem występuje jednostka niejako wybrana, bo oświecona, krzewiąca oświatę, porywająca za sobą elementa lepsze, młodsze, a walcząca ze sfanatyzowanemi masami. W tej właśnie części literatury hebrejskiej tło góruje nad postaciami pojedyńczemi idea i tendencya spychają na drugi plan indywidualność. Postacie poszczególne nie mają dla nas interesu same w sobie, ich własny świat myśli i uczuć nie obchodzi nas wcale; one są bowiem tylko wcieleniem pewnej idei, są typami.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z najnowszą naszą literaturą. Odkąd oświata wśród ludu przybrała większe rozmiary, propagowanie jej w literaturze stało się zbędnem, a temsamem i walka z fanatyzmem i z ciemnotą straciła dużo ze swej dawnej ponęty. Lud niegdyś zwarty i jednolity, skrzepły w swej skorupie średniowiecznej i oddzielony grubym murem od kultury europejskiej, lud ten zmienił

ię bardzo z biegiem czasu; dziś spostrzegamy w nim tysiączne, najrozmaitsze odcienia począwszy od najskrajniejszego fanatyzmu aż do zupełnego indyferentyzmu.. Zmianie uległ więc także i charakter piśmiennictwa. Razem z główną tendencyą poprzedniego okresu: haskalą, znikło z literatury naszej także owo tło, o którem wyżej była mowa. Powstały z tego powodu brak treści zmusił naszych współczesnych pisarzy do omawiania tematów i zagadnień, zaczerpniętych z literatur obcych; natomiast brak tła obszerniejszego zniewolił ich do troskliwszego zainteresowania się jednostką samą, jej potrzebami i cierpieniami, wreszcie jej odrębnym światem uczuć i myśli.

Jednocześnie zaś w miarę, jak pisarze nasi przestali walczyć w imię haskali, w miarę, jak w swym pochodzie ku zachodowi coraz bardziej się oddalali od pnia ludowego, zaczęli oni na ten lud nasz zapatrywać się trzeźwiej, objektywniej, ocenić go wszechstronniej, sprawiedliwiej; w tych samych postaciach, które poprzednio wydawały się niczem innem, jak tylko zlepkiem śmieszności i ciemnoty, zaczęto odkrywać coraz więcej punktów jasnych. Ciasny horyzont momentu teraźniejszego ustąpił miejsca szerokiej perspektywie rozwoju historycznego. Do tej radykalnej zmiany w literaturze wielce się przyczyniły prześladowania żydów na wschodzie i szerzenie się antysemityzmu na zachodzie w latach 80tych. Rozczarowanie i zwątpienie, wreszcie rezygnacya z ideału zbratania lub zlania się z ludnością tubylczą, a w dalszej konsekwencyi obudzenie się wśród żydów ruchu narodowego, wszystko to razem wycisnęło i na literaturze silne piętno. Z jednej strony przebija się ton smętny, nastrój elegijny, głębokie współczucie dla cierpiących i pokrzywdzonych; z drugiej zaś — uszanowanie i cześć dla wszystkiego, co swojskie, co przetrwało prześladowania i co prześladowaniom tym przeciwdziałało. Uczuto nagle potrzebę zbliżenia się ku rdzeni narodu, ku ortodoksyi; zaczęto bardziej niż dotąd interesować się życiem ludu, szczególnie jego światem wewnętrznym, światem moralnym, światem uczuć. Pojedyńcze postacie ludowe, w okresie poprzednim wyśmiewane i ośmieszane z powodu swej ciemnoty — urosły teraz do znaczenia bohaterów; zarówno same postacie, jak i zajęcia i zwyczaje ich zaczęto idealizować. W ten sposób widzimy w beletrystyce hebrejskiej dwa objawy na pozór sprzeczne, ale w gruncie rzeczy z tego samego źródła pochodzące: dążenie do rozszerzenia wąskiego łożyska własnej literatury i do wzbogacenia jej pojęciami, kierunkami i problematami literatur obcych, z drugiej strony dążenie do utrwalenia tego co własna wyrobiła historya, do uratowania tej etyki i tych pojęć, które oddziedziczono po ojcach. Częstym tematem najnowszych utworów jest właśnie kolizya między tymi dwoma światami, semickim i aryjskim, między etyką rodzimą a zapożyczoną między pojęciami własnemi a obcemi. Na tym kontraście, na tym konflikcie jest też osnutą i nowelka Ben-Awigdora „Za przestępstwo".

(C. d n.)

Salamon Schiller.

Korespondencye.

Lwów dnia 30. marca 1896.

W sali posiedzeń tut. Rady wyznaniowej odbyło się wczoraj poufne zebranie żydowskiej młodzieży w którem uczestniczyło około 300 osób przeważnie z pomiędzy słuchaczy lwowskiego uniwersytetu. Na porządku dziennym były dwie kwestye:

1. Rzecz o dziele Dra Theodora Herzla: „Der Judenstaat" (Referent: akademik Spinner).

2. Sprawa żydowskich studentów we Wiedniu (Ref. akademik Schreiber). — Nad obiema sprawami wywiązała się bardzo ożywiona i zajmująca dyskusya w duchu syońskim, poczem uchwalono: podziękować Drowi Herzlowi za mężne jego wystąpienie w sprawie radykalnego rozwiązania kwestyi żydowskiej*) tudzież wyrazić sympatyę i uznanie akademikom żydowskim we Wiedniu.**) Rezolucye te (przez wzgląd na ich miejsce przeznaczenia — w języku niemieckim sformułowane) przytaczamy niżej. W toku dyskusyi wyłonił się wniosek, że należałoby uprosić młodzież żydowską we Wiedniu, aby odtąd zaniechała pojedynków, jako zwyczaju z duchem żydowstwa niezgodnego, wszelako wniosku tego nie przyjęto, przyczem jednak wszyscy mowcy, którzy przeciw temu wnioskowi się oświadczyli — zgodni byli w tem, że sytuacya teraźniejsza wprost zmusza naszą młodzież do przestrzegania barbarzyńskich prawideł „honoru."

Skoro już mowa o „honorze" — nie od rzeczy będzie napiętnować „honorowe" postępowanie tut. kaznodzieji templowego Dra Jecheskiela Cary, który — jak wiadomo — jest członkiem lwowskiej Rady miejskiej a w czasie ostatnich wyborów do Rady figurował jako jedyny żyd na „liście chrześcijańskiej." Otóż na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 19. marca 1896 odbytem zajmowano się między innemi także sprawą podwyższenia t. z. relutum na najem lokalu na pomieszczenie żyd. Urzędu metrykalnego Wnioskowi referenta na podwyższenie sprzeciwił się radny Walichiewicz motywując to tem, że chrześcijańskie Urzędy parafialne, które również prowadzeniem metryk się zajmują—nie pobierają żadnego relutum.***) Mimo tej opozycyi uchwalono wniosek sekcyi II. — 25 głosami przeciw 20 głosom Między tymi ostatnimi był także głos . . . Dra Jecheskiela Cary. Wszyscy inni radni żydowscy głosowali za wnioskiem sekcyi II. Dowiedziawszy się o tem zajściu, nie chcieliśmy zrazu w to uwierzyć, by kaznodzieja templowy we Lwowie znalazł smutną odwagę głosować przeciw wnioskowi na podwyższenie subwencyi dla bardzo ważnej i rzetelnie prowadzonej instytucyi żydowskiej. Staraliśmy się więc o bliższe informacye; starania te okazały się jednak bezskutecznemi. Jedni z radnych utrzymują bowiem, że kaznodzieja templowy Dr. Jecheskiel Caro głosował przeciw wnioskowi na podwyższenie subwencyi, inni zaś — przypominają (!) sobie, że kaznodzieja templowy przed samem głosowaniem . . . uciekł ze sali. Jakkolwiek bądź — to nie ulega wątpliwości, że p. Dr. Jecheskiel Caro postąpił sobie w tej sprawie, aby użyć bardzo łagodnego wyrażenia, nie bardzo honorowo.****) Tak — działa duszpasterz i widoma głowa lwowskiej „partyi postępowej."

Podobnie postępują także owieczki lwowskiego kaznodzieji templowego. Zajmiemy się dziś tylko jedną z tych owieczek.

W dyskusyi nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości przeprowadzonej dnia 20. bm.

---

*) Rezolucya ta opiewa: „Die am 29. März 1896 im Lemberger Cultusrathssaale versammelte jüdische Jugend erklärt sich mit den im Werke: „Der Judenstaat" verfochtenen zionistischen Grundprinzipien solidarisch, spricht dem Verfasser für sein muthvolles Eintreten für die nationale Lösung der Judenfrage ihren tief gefühlten Dank aus und erwartet, dass der Verfasser seine reichen Geistesschätze auch fortan in den Dienst der gemeinschaftlichen heiligen Sache stellen werde. In diesem edlen Streben wollen wir Mitstreiter des Verfassers sein."

**) Rezolucya ta opiewa: „I. In Erwägung dessen, dass die jüdische Nation allzu bedeutende Verdienste sich um die Menschheit erworben, als dass die Wuthausbrüche einiger Buben an sie auch nur heranreichen könnten; in fernerer Erwägung, dass die jüdische Geschichte allzu zahlreiche Beweise von Tapferkeit und ungewöhnlichem Muthe aufweist, als dass der Vorwurf der Feigheit, Ehr- und Charakterlosigkeit sich nicht von selbst in Lächerlichkeit auflösen müsste — geht die am 29. März 1896 im Sitzungssaale des Cultusrathes zu Lemberg versammelte jüdische Jugend über die wahnwitzige Provocation der deutsch nationalen Burschen mit tiefster Verachtung hinweg

II. „In Erwägung dessen jedoch, dass das Verhalten der deutsch-nationalen Burschenschaften für die näher stehenden eine empfindliche Kränkung und Verletzung des Ehrgefühles bedeuten könnte; in fernerer Erwägung, dass durch die jüngste That unserer Feinde — der tiefe culturelle, moralische und physische Unterschied zwischen Juden und Ariern neuerdings beleuchtet und somit ein weiterer Beweis für die Nothwendigkeit einer nationalen Lösung der Judenfrage geliefert wurde — drückt die Versammlung Allen Jüdisch-Nationalen Wien's, insbesondere aber den Verbindungen: „Kadimah," „Unitas" und „Ivriah" für ihr mannhaftes und unerschrockenes Eintreten für die Ehre des Judenthumes die höchste Anerkennung aus, versichert sie der herzlichsten Sympathieen und hofft, dass die wackeren Jüdisch-Nationalen Wiens, insbesondere die Mitglieder der „Kadimah" — ohne Rücksicht auf die Beschwichtigungen verschiedener liberalen Zeitungsscribler oder auf das Gekläffe einiger sich als patentirte Volksbeglücker aufspielenden jüdischen Regenaten — auf diesem Wege der Selbsthilfe und Selbstachtung muthig weiter fortschreiten werden."

***) Radny Walichiewicz ponoś nie wie lub wiedzieć nie chce, że 1) prowadzący żyd. metrykę we Lwowie zajmuje się **tylko** prowadzeniem metryki i stałego wynagrodzenia za to nie pobiera, 2) proboszczom **poręczoną** jest kongrua przez rząd i że prócz stałego wynagrodzenia ma duchowieństwo bardzo znaczne dochody (jura stolae) kilkakrotnie kongruę przewyższające. (Przyp Red.)

****) Niektórzy radni usprawiedliwiają kaznodzieję templowego tem, że żyje w nienawiści z Kierownikiem Urzędu metrykalnego (sic!). Nas argument ten nie przekonuje, bo 1) prywatą in publicis kierować się nie wolno, 2) Kierownik Urzędu metrykalnego znany jest powszechnie ze swej sumienności i prawości, 3) nie szło tu o osobę Kierownika, lecz o sprawę Urzędu metrykalnego.

w Izbie posłów przemawiał jako mowca generalny poseł brodzki Dr. Byk. Spodziewać się należało, że poseł zawdzięczający swój mandat żydom a odgrywający przy każdej możliwej i niemożliwej sposobności rolę zbawiciela żydów — przynajmniej w krótkich słowach napomknie coś o tem, jak niektóre sądy traktują żydów, szukających sprawiedliwości, jakim bywa awans żydowskich urzędników sądowych i jak chętnie teraz przyjmują żydów do służby w sądownictwie austryackiem, szczególnie zaś galicyjskiem. O tem wszystkiem jednak poseł Byk ani słowem nawet nie wspomniał, ale za to per longum et latum rozwodził się nad potrzebami włościan, nad przeciężeniem urzędników, słowem: de omnibus rebus et quibus dam aliis. Między innemi żądał także jak najradykalniejszego wytępienia pokątnych pisarzy i ajentów emigracyjnych. Brakowała jeszcze tylko filipika przeciw lichwiarzom i geszefciarzom, wysoko położonym którzy naród nasz wyzyskują pod każdym względem — a to już nie tylko szerzeniem korupcyi w życiu publicznem, ale także machersiwem w interesach prywatnych, uchodzącem teraz bezkarnie a nawet cieszącem się poparciem instytucyj publicznych dlatego tylko, ponieważ praktykowanem bywa en gros pod osłoną stopni akademickich i mandatów publicznych. . . Jedno tylko zdanie z mowy Dra Byka i my także chcemy powtórzyć: „Herr Justiz - Minister, geben Sie uns eine bessere Justiz!“ n. r.

Kraków 4. kwietnia 1896.

W lokalnościach stow. „Libanon“ wygłosił onegdaj p. Dr. S. R. Landau bardzo zajmujący odczyt o dziele Dra Herzla „Judenstaat.“ Po prelekcyi odbyła się na ten sam temat żywa dyskusya, w której wzięli udział pp. Seidner, Dr. Lehrfreund, Spira i inni Wieczór zakończono uchwaleniem rezolucyi wyrażającej Drowi Herzlowi gorące uznanie.

W „Libanonie“ odbywają się teraz dość często odczyty i pogadanki. Zajmujące prelekcye z dziedziny historyi żydowskiej wygłasza p. Lewy Berger. S. P.

KRONIKA.

Nasi najserdeczniejsi: aptekarz Blumenfeld i Dr. Byk, którzy „zwykle mandaty do Rady miejskiej w kieszeni mają zapewnione“ — tym razem upadli mimo nadzwyczajnych wysileń przy pomocy olbrzymiego aparatu russmańskiego, urządzonego w przededniu wyborów pod przewodnictwem Dra Goldmanna w tutejszym kahale.

Od orzeczenia Magistratu lwowskiego stwierdzającego, że kaznodzieja templowy Dr. Caro nie jest wcale rabinem i nie ma żadnego prawa uczestniczyć w pracach komitetu statutowego — wniósł Kahał lwowski rekurs do Namiestnictwa. Postępowanie P. T. Kahalników w sprawie statutu — przedstawia się teraz we właściwem świetle Gdy mianowicie komitet opozycyjny żądał, aby niedołężny projekt kahalny poddano ponownie pod obrady przy współudziale prawdziwych reprezentantów ludu — zasłaniali się P. T. Kahalnicy tem, że władza polityczna domaga się rychłego przedłożenia projektu, że więc nie ma już czasu na nowe obrady. Na bezowocne i pienne rekursy zaś — znalazł sie czas..!

P. T. Kahał i P. T. Zarząd szpitalny zechcą może pouczyć służbę szpitalną w szczególności dozorców (Naftułę Allesa i Małkę Kosch), że kalek bić nie wolno; inaczej zniewoleni będziemy przytoczyć rozmaite drastyczne szczegóły z gospodarki kahalno-szpitalnej, o których wolelibyśmy raczej zamilczeć.

Ad usum pp. „rajców żydowskich“! Donieśliśmy już onegdaj, że jedyny kowal żydowski, który sam dopiero po długich i kosztownych zachodach przyjęty został do cechu lwowskiego — nie może się w żaden sposób doprosić, aby umieszczony u niego (przez fundacyą br. Hirscha) uczeń wpisany został na listę uczniów kowalskich Wszechwładny naczelnik majstrów kunsztu kowalskiego (a zarazem serdeczny przyjaciel Horowitza i Byka) — p. Michał Michalski wzbrania się teraz bez przyczyny wpisać tego ucznia do cechu a ponadto karze samego majstra grzywnami za to, że się nie postarał o wpisanie ucznia w warsztacie zatrudnionego(!). Biedny majster wniósł zażalenie do władzy przełożonej. Możeby więc pp. „rajcy żydowscy“ sprawę tę poparli? Dla p. Dra Byka zwłaszcza jest to znakomita sposobność: wygłosić swój śpiew łabędzi in pleno Rady . . . Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnąć pp. rajcom, że przyrzekli postarać się aby „sprawę święcenia niedziel“ „jak najrychlej“ załatwiono Od czasu tego przyrzeczenia minęło już przeszło 2 miesiące! idem.

W sprawie drugiego zjazdu nauczycieli religii mojżeszowej. Dnia 1. kwietnia 1896 odbyło się we Lwowie posiedzenie członków komitetu wybranego na pierwszym zjeździe nauczycieli religii moj. Na posiedzeniu tem uchwalono drugi zjazd nauczycieli urządzić w Krakowie i zarazem odnieść się do galicyjskich Zborów izr. w miastach większych z prośbą, aby ze względu na ważność sprawy zechciały wesprzeć materyalnie tych nauczycieli religii, którzyby chcieli uczestniczyć w zjeździe; oraz wnieść prośbę do Dyrekcyi kolejowej o przyznanie uczestnikom zjazdu zniżki cen jazdy do Krakowa. Zjazd odbędzie się prawdopodobnie albo w dniach 25. i 26. maja br. albo dopiero w czasie wakacyj.

W ostatnim dniu świąt wielkanocnych wygłosił Dr. Jecheskiel Caro z ambony okropną filipikę przeciw „ortodoksyi“ i hymn pochwalny na „postęp.“ De gustibus non est disputandum. Nam jednak się zdaje, że kaznodziei templowemu nie tyle chodzi o „postęp,“ ile raczej o łaskę „postępowców,“ którzy koniecznie chcą go ubrać w tytuł rabina. Cytaty hebrejskie, którymi naszpikował *przyszły rabin* swoje kazanie — przekonały „nabożnych słuchaczy,“ że ten kandydat na rabina — to istny lucus a non lucendo.

C. k. Starosta pow. w Tarnopolu rozesłał niedawno do gmin i obszarów dworskich w powiecie Tarnopolskim położonych, cyrkularze będące świetnem świadectwem jak błogim rajem jest ojczyzna hr. Badeniego — dla nas żydów. Urzędowy ten dokument zajmuje się mianowicie sprawą emigracyi włościan. Powszechnie przyjęte zapatrywanie, że emigracya włościan ma główne swe źródło w przykrych stosunkach ekonomicznych i w ucisku politycznym — zdaje się być nieznanem c. k. Staroście pow. w Tarnopolu. Quod enim non est in actis, non est in mundo. Pan Zawadzki — tak bowiem nazywa się głowa władzy politycznej w Tarnopolu — sądzi, że emigracya jest raczej „dziełem niesumiennych ajentów.“ Ignorując zaś fakt notoryjnie znany, że między ajentami emigracyjnymi, których dotychczas przyaresztowano — nie masz ani jednego żyda, sprowadza c. k. Starosta pow. w Tarnopolu całą skomplikowaną kwestyą emigracyi do bardzo pojedyńczego mianownika jako to: *niesumienności żydowskich ajentów.* Cały ustęp cyrkularza poświęcony jest szczególnie opisom nadużyć jednego z ajentów z Bremy, który naturalnie . . . . nie jest żydem. O tem jednak p. Zawadzki nie nie wie; czując zaś sam, że stanowisko jego w kwestyi tej jest „bardzo ograniczone“ wzywa on naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, aby mu swoje spostrzeżenia o przyczynach tłumnego wychodźtwa donieśli i oświadczyli: czy materyalne położenie włościan w sprawie emigracyi rolę jaką gra i czy ludność nie pozostaje czasem pod wpływem „innych prądów.“ Następnie oświadcza c. k. Starosta pow. w Tarnopolu, że sam gotów jest tym z pomiędzy włościan, którzy z Galicyi emigrować i dobytek swój sprzedać pragną, nastręczyć stosownych kupców, aby tylko majątek chłopski nie dostał się w ręce „spekulantów żydowskich.“

Jak widzimy: jest to ostatnia strofa piosenki, którą w Radzie Państwa przy debacie nad budżetem min. spraw. zaśpiewał poseł Byk. ben zion.

W miejscowości węgierskiej Garam-Kis Sallo znaleziono we wrześniu 1895 w rzeczce tamtejszej pięcioletnią dziewczynkę (Juliskę Balasz) nieżywą. Fakt ten spowodował wikarego katolickiego (Jana Fusza) ze wsi Zseliz do umieszczenia w czasopiśmie „Magyar Allam“ artykułu p. n. „Uj ritualis gyilkossag“ (Nowe rytualne morderstwo), w którym wymieniony był jako morderca miejscowy restaurator Ignacy Adler. Trybunał w Ipolysagh wdrożył z tego powodu dochodzenia karne, które atoli wykazały zupełną niewinność Adlera Mimo to prześladowano tego ostatniego na każdym kroku; pospólstwo znęcało się nad nim w każdy możliwy sposób, aż wreszcie Adler ze zmartwienia postradał zmysły a następnie sam się pozbawił życia. Proces o oszczerstwo wdrożony w swoim czasie przez samego Adlera przeciw wikaremu z Zseliz — prowadziły następnie dzieci zmarłego. Dnia 26. marca 1896 odbyła się w tej sprawie rozprawa główna przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Ipolysagh, która się zakończyła uznaniem ks. Jana Fusza winnym oszczerstwa i zasądzeniem go na karę więzienia przez 14 dni, dalej na grzywnę w kwocie 50 zł. (ewent. w razie nieściągalności na karę dalszego więzienia przez 5 dni) i na zapłacenie kosztów postępowania karnego w kwocie 81 zł. 10 kr tudzież kosztów zastępstwa oskarżycieli prywatnych w kwocie 80 zł.

Przy wymiarze kary uwzględnił Trybunał — prócz innych także następujące bardzo charakterystyczne okoliczności łagodzące jako to: *jednostronność wychowania i fakt, że oskarżony* (liczący dwadzieścia i kilka lat) *dopiero niedawno szkołę ukończył* (sic !)

Dwa prawdziwe zdarzenia. Pod tym tytułem umieszcza „Oesterr. Wochenschrift", dwa zajmujące obrazki z życia rosyjskiego, które tu przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu :

„W Taganrog (miejscowości położonej w południowej Rosyi) zmarł niedawno człowiek w podeszłym wieku. Był bogatym nie tylko co do dni swego żywota, lecz także pod względem dóbr ziemskich, gdyż pozostawił swoim „w smutku pogrążonym" dzieciom wcale pokaźną sumę 150 milionów rubli. Ubogim nie pozostawił nic. Nie z zapomnienia lub dla tego, że go może śmierć nagle zaskoczyła, — nie, umarł bowiem po długiej chorobie i zupełnie przytomny. Lecz... z zasady. Za życia swego ani grosza nie dał na cele dobroczynne, ani jednego grosza ubogim. Jego słownik kieszonkowy słów: „współczucie" i „dobroczynność" — wcale nie zawierał. Było to dla niego wprost niezrozumiałem, że ludzie ze swego mienia coś dają obcym. Był ucieleśnieniem chciwości Self made man, który sie nie wzdrygał przed żadnym środkiem, byle tylko się wzbogacić. Serce miał twarde jak kamień, a sam był bezwzględnym. Wyzyskiwacz bez trwogi i sumienia. Sweater, wyzyskiwacz robotników, pijawka. Najbujniejsza wyobraźnia socyalno-demokratycznego bajkopisarza nie wymyśli typu gorszego. Zresztą — człowiek bardzo skromny, którym bardzo rzadko opinia publiczna się zajmowała. Tylko raz jeden było nazwisko jego głośnem, zarówno w całym świecie cywilizowanym, jak niemniej i niecywilizowanym. Było to mianowicie przed laty. Cała prasa krajowa i zagraniczna zajmowała się wówczas olbrzymiem oszustwem ctowem, które było przedmiotem procesu karnego w Taganrog; rozchodziło się o drobnostkę.. 30 milionów rubli Oskarżonym o to oszustwo był właśnie nasz poczciwiec.

Niechaj mu ziemia będzie lekką !

Ona jest też dla niego lekką. Prasa rosyjska — a w szczególności: antysemicka, która zwykle wszystko wie i donosi, która tak chętnie piastuje urząd sędziego nad żyjącymi i umarłymi, ta prasa milczy jakoś o tym dziwnym „wypadku śmierci". Pisma zaś. które o zmarłym przecież coś wspominają, czynią to w tonie dobrotliwie-humorystycznym. Nazywają go „pocieszną figurą", „dziwakiem". Niektóre tylko pisma używają przy tem wyrazu. „dziwny skąpiec" i znajdują to „śmiesznem", że człowiek posiadający 150 milionów rubli nigdy nie dawał jałmużny. Jest to dla nich „humorystycznem", że człowiek posiadający 150 milionów rubli ani szeląga złamanego nie wydał na cele humanitarne, patryotyczne lub kulturne. Znajdują to „bardzo, bardzo komicznem", że 150 krotny milioner w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (proszony o datek na rzecz rannych żołnierzy) przecież coś dał a mianowicie... 75 kopiejek. I wiele innych „rysów" zmarłego przytaczają pisma codzienne w dziale „rozmaitości" jako : curiosum.

Skądżeż ta niesłychana oględność ?

Zagadkę tę nie trudno rozwiązać. Ten człowiek... był prawdziwym aryjczykiem prawosławnym grekiem. Poczciwiec nazywał się Valiano.

* * *

Obrazek drugi.

Był raz bogaty żyd. To — jest czemś rzadkiem. Ten bogaty żyd był bardzo dobroczynny. To znów — nie jest czemś niezwykłem. Otóż bogaty nasz żyd dał gminie żydowskiej 200.000 rubli w celu założenia banku rękodzielniczego, któryby ubogim przemysłowcom udzielał bezprocentowych pożyczek na zakupno narzędzi i rozszerzenie przedsiębiorstwa. To — jest czemś oryginalnem i humanitarnem a przytem pożytecznem. Atoli gmina żydowska datku przyjąć nie chciała. Nie? Dlaczegoż? Bo dobroczyńca żądał aby w zarządzie banku zasiadał jeden nieżyd. Na to gmina żydowska zgodzić się nie chciała, gdyż obawiała się nie bez przyczyny, że w takim wypadku i nieżydowscy rzemieślnicy korzystać będą mogli z fundacyi żydowskiej.

— To jest przecież bardzo nierozsądnie i nietaktownie. To świadczy o bardzo ciasnem stanowisku.. .!

Cierpliwości! Rzecz miała się nieco odmienniej.

Bogaty żyd w Kijowie, oddał **władzy municypalnej** (złożonej jak wiadomo z nieżydów) 200.000 rubli na założenie banku dla kijowskich rzemieślników. Wspaniałomyślny fundator ośmielił się jednak żądać, aby jeden jedyny żyd — mianowicie on sam — również zasiadał w zarządzie. Żądanie to wywołało naturalnie powszechne oburzenie; dzięki arogancyi żydowskiej — władza gubernialna odmówiła sankcyi statutu bankowego. Wiadomo jednak, że żydzi są natrętni i uparci. Nasz żyd również nie był wolny od tych wad. Kołatał tak długo aż wykołatał — sankcyę statutu. Władza municypalna mimo to wzbrania się przyjąć fundacyę choć nie ma przyczyny obawiać się, że i żydowski jaki rzemieślnik kiedyś z tej fundacyi może coś skorzysta.

— Niezawodnie żyd pieniądze zatrzymał i z pogardą odwrócił się od szlachetnych ojców miasta?

Broń Boże! Żydzi nie mają przecież honoru. Fundator nasz troszczy się więcej o potrzeby kijowskich rzemieślników (między którymi nieżydzi stanowią 90%), aniżeli o swój własny „honor". I tak żebrze on jeszcze ciągle we władzy municypalnej, aby jego 200 000 rubli przecież przyjęto.

Ten natrętny żyd nazywa się Günsburg.

Może on swe natrętctwo **przecież** za daleko posuwa ?...

Zmarli. W Kairze zmarł towarzysz nasz *Wolf Elieser (Wassili) Berman*, adwokat z Petersburga.

Dnia 4. b. m. zmarł we Lwowie *Jakób Sprecher*, człowiek znany z swej dobroczynności, ojciec naszego towarzysza i współpracownika Maksymiliana Sprechera.

Cześć ich pamięci !

Kronika literacka.

Pięcioksiąg Mojżesza tłómaczył i podług najlepszych źródeł objaśnił Dr. J. Cylkow, Kraków, Nakładem tłómacza. W drukarni Józefa Fischera.

Pod powyższym tytułem opuściło prasę niedawno dzieło, które dla niepospolitej swej wartości stanowić będzie niemal epokę w literaturze judaistycznej w języku polskim i z tego powodu też zasługuje na obszerniejszą ocenę celem zapoznania ogółu z tą nader ważną i niezwykłą publikacyą.

Brak takiego dzieła już od dawna u nas uczuwać się dawał, zwłaszcza zaś dla kształcącej się w języku polskim młodzieży żydowskiej. Dotychczas była ona skazaną na uczenie się tłómaczenia bibli i w języku niemieckim lub też tylko z ustnych wykładów, które oczywiście we wielu wypadkach wiele pozostawiały do życzenia. Tłómaczenie polskie bowiem, dokonane przez Wujka nietylko jest pisane językiem przestarzałym, ale także miejscami tendencyjnie zabarwione według poglądów chrześcijańskich. Tłómaczenie misyonarzy, wydane we Wiedniu, jest pod względem językowym bardzo nędzne; tendencyjnym jest również duch tego tłómaczenia. Daniel Neufeld zaś wydał tylko dwie pierwsze księgi w tłómaczeniu polskiem.

Tłómaczenie biblii na język nowożytny jest — jak wiadomo — rzeczą niezmiernie trudną, oczywiście jeżeli tłómaczenie ma posiadać trwałą i istotną wartość naukową w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo do takiej pracy konieczną jesto dokładna znajomość języka hebrejskiego i dotyczącego, nowożytnego dalej wielu języków wschodnich i klasycznych, ale także szeroka wiedza judaistyczna.

Autor wymienionego w tytule dzieła, z zawodu rabin i kaznodzieja w Warszawie, który jednoczy w sobie wszelkie niezbędne warunki i zalety do wykonania takiej pracy, usunął wszystkie dotychczas w tej mierze istniejące braki. Będąc panem przedmiotu w całem tego słowa znaczeniu i władając również znakomicie językiem polskim, zachował Dr. Cylkow w tłómaczeniu styl iście biblijny, ton uroczysty i dokonał tłómaczenia prawie dosłownie, zastosowując także nowszą pisownię, co jeszcze bardziej podnosi niezmierną wartość dzieła, wymagającego w innych warunkach usilnej i długoletniej zbiorowej pracy kilku jedynostek fachowo wykształconych.

Tłómaczenie samo jest wierne ; ile możności zachowanym jest nawet szyk wyrazów i dla tego też znakomicie nadaje się ono szczególnie do nauki tłómaczenia biblii z języka hebrejskiego na język polski a zarazem do gruntownej nauki samej biblii w tekście oryginalnym. Wartość tego dzieła podnoszą niezmiernie uwagi wstępne i komentarz ; ten ostatni zawiera objaśnienia pod względem filologicznym, rzeczowym, egzegetycznym, historycznym i td. a wszystkie te uwagi bardzo są cenne, bo są oparte na wytrawnym sądzie samego autora, tudzież na wynikach wszystkich znanych i ważniejszych badań dawniejszych i nowszych, ogłoszonych w językach: hebrejskim, łacińskim, angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim.

Komentarz jest treściwy, ale wyczerpujący. Między innemi zawiera on objaśnienia co do znaczenia wyrazów lub form; gdzie potrzeba tego wymaga, znajdują się porównania ze zwrotami w innych jezykach semickich jako to: egipskim, chaldejskim, syryjskim, aramejskim, fenickim i t. d. tudzież językach klasycznych a mianowicie greckim i łacińskim.

Objaśnienia egzegetyczne wskazują nie tylko na niezwykłą gruntowną erudycyę tłómacza, ale także na jego rozległą i wszechstronną wiedzę wogóle, w szczególności zaś na głęboką i dokładną znajomość ducha języka hebrejskiego i obszerną znajomość wszelkich źródeł i badań historycznych i egzegetycznych, odnoszących się do Pisma Świętego.

Księga I. poprzedzona jest „Uwagami wstępnemi," streszczającemi się w następujących rozdziałach: Nazwa i podział Pięcioksięgu. Treść Pięcioksięgu. Powaga Pięciok. Pismo. Język. Kult ofiarny. Rodzaje ofiar. Autentyczność Pięciok. Argumenty przeciw autentyczności Pięcioks. Przekłady Pięcioks. Przekłady chaldejskie. Przekłady greckie, Przekłady syryjskie. Przekłady arabskie i perskie. Przekłady łacińskie. Przekłady słowiańskie. Literatura egzegetyczna. Chronologia Pięcioksięgu.

Wszystkie te działy są szczegółowo i wyczerpująco przedstawione z całą ścisłością i dokładnością. Szczególnie obszernie i przekonywująco są przedstawione argumenty o autentyczności Pięcioksięgu i autorstwie Mojżesza; nie mniej dokładnie zebrane są wszystkie argumenty przemawiające przeciw autentyczności Pięcioksięgu.

Każda księga stanowi osobny tom a na końcu każdej księgi umieszczone są do odnośnych rozdziałów tygodniowych należące „Haftory" wraz z tłómaczeniem,

Pięcioksiąg w powyższem tłómaczeniu wyszedł w dwóch wydaniach a mianowicie jedno z komentarzem a drugie bez komentarza.

Prócz Pięcioksięgu wydał Dr. Cylkow także tłmaczenie Jezajasza z komentarzem, posiadające tesame znakomite zalety co i Pięcioksiąg a poprzedzone uwagami wstępnemi, które się streszczają w następujących rozdziałach: Miano i znaczenie proroków. Dzieje proroctwa. Żywot i charakter proroków. Forma mów proroczych. Przedmiot i tendencya mów proroczych. Idea mesyaniczna i sługa Boży. Spisywanie i uporządkowanie mów proroczych. Jezajasz i sytuacya polityczna w jego epoce. Treść mów i styl Jezajasza. Autentyczność księgi. Układ i plan księgi. Literatura egzegetyczna.

W obydwu wydaniach mieści się tekst hebrejski po jednej stronie, tłómaczenie polskie zaś po drugiej a komentarz na każdej stronie u dołu pod tekstem i tłómaczeniem w bieżącym porządku

Oba wydania są pod względem zewnętrznym nader staranne i wykwintne. Druk poprawny, czysty i wyrazisty Papier trwały i piękny; format — większej oktawy.

Byłoby do życzenia, aby Pismo Święte w tem właśnie wydaniu uzyskało obywatelstwo w każdym żydowskim domu inteligentnym, w którym powinno zająć jeśli już nie pierwsze miejsce, to przynajmniej bezwarunkowo obok klasyków nowożytnych.. S. Spitzer.

Korespondencye Redakcyi

Wnemu S. P. w Krakowie: Poprzednie sprawozdanie nie nadaje się.

Wnemu S. S. w *K.*: Odbitek dostarczyć nie możemy.

Wnemu F. we Lwowie: Hymny pochwalne na cześć Dra Byka „za jego monumentalne zasługi" — umieści może „Izraelita" lwowski. Chciej Pan tam się udać.

Wnemu L. w S.: Na zebranie w celu omówienia pracy Dra Herzla — przybędzie ktoś z naszych. Adres Dra Herzla opiewa: „Wien. Kolowratring. Fichtegasse."

Wnemu B. w T.: Zasadniczo wystrzegamy się bezowocnych polemik. Umieścić nie możemy, manuskrypt zwracamy. Prace innego rodzaju — są nam bardzo pożądane.

Wnemu A. A. we Lwowie: Dla tego rodzaju inseratów nie ma miejsca w „Przyszłości."

Wnemu „Syoniście" w Drohobyczu: Szkoda się zajmować p. Żupnikiem i jego najnowszem przedsiębiorstwem. Czytelnicy nasi dostatecznie go już znają.

Wnemu B. w B.: Najstosowniej rzecz tę ustnie załatwić. Oczekujemy Pana w ciągu tego miesiąca.

Wnej S. *w Krakowie*: Skorzystamy w najbliższej przyszłości. W tych dniach otrzymasz Pani obszerny list. Za zwłokę przepraszamy.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.